

Warszawa, dnia 20 września 2023 r.

Prof. zw. dr hab. Jacek Sobczak
Instytut Własności Intelektualnej i Prawa Medycznego
Akademia Ekonomiczno-Humanistyczna
w Warszawie

Recenzja pracy doktorskiej

**mgr Ewy Golki-Jastrzab, *Prawo autorskie go przesłanka ograniczenia wolności słowa
światle Konstytucji RP i standardów międzynarodowych*, ss. 405.**

1. Uwagi ogólne

Będąc recenzentem w wielu przewodach doktorskich, stwierdzałem z wielkim nieukontentowaniem, że poziom ocenianych dysertacji z roku na rok pogarsza się. Czytając niektóre z nich, odnosiłem wrażenie, że autorzy piszą pracę z przymusu, przy czym nie interesuje ich podjęty problem badawczy, nie mówiąc już o tym, że nie mają zamiaru dbać o stronę edytorską i graficzną. Na tym tle przedłożona do oceny rozprawa jawi się jako coś niespodziewanego, gdyż od dawna nie miałem w rękach tak dobrze napisanej, świetnie udokumentowanej i z dbałością o stronę edytorską przedstawionej do oceny pracy doktorskiej. Oczywiście powinienem się tego spodziewać, zważywszy na osobę promotora, ale najlepszym nawet promotorom zdarzają się uczniowie, z których nie sposób nic lub prawie nic wykrzesać, a praca z nimi jest przysłowiową „orką na ugorze”, oczywiście na ugorze intelektualnym. Pogratulować więc należy Promotorowi zdolnej, jak dowodzi rozprawa, i wyjątkowo pracowitej doktorantki, a samej Doktorantce tego, że wybrała tak niezwykle rzetelnego, dokładnego i posiadającego niezwykłą erudycję mistrza naukowego. Powyższe stwierdzenie nie oznacza, że niżej podpisany nie zgłosi uwag krytycznych w treści recenzji, ale od razu należy podnieść, że dotyczyć one będą kwestii w gruncie rzeczy drugorzędnych.

Nie ma jednolitych kryteriów wartościowania i oceniania prac naukowych. Najczęściej przyjmuje się jednak, że na ostateczną opinię o pracy doktorskiej wpływa pięć elementów: **temat i zakres pracy, kompozycja**, czyli budowa rozprawy, zastosowana **metoda** lub **metody badawcze, strona warsztatowa** oraz **treść merytoryczna**. Spośród wspomnianych elementów największe znaczenie należy przypisać tematowi, metodzie badawczej oraz merytorycznej treści. Chodzi o to, aby podjęty temat dotyczył zagadnienia społecznie ważkiego i mającego znaczenie dla nauki. Temat pracy (gr. *thema* – rzecz postawiona, sformułowana, przedstawiona), to zespół zjawisk, zdarzeń lub zagadnień, stanowiących przedmiot badania. W temacie powinna być ujęta główna myśl przewodnia, określonej pracy naukowej. Temat pracy powinien niezbyt szeroko, ale też nie za wąsko informować czytelnika o problemie

badawczym. Kryterium poprawności merytorycznej kryterium jest zawarcie w nim substancji podstawowej, rozwiązywanego problemu badawczego. Tytuł ten powinien być krótki, informacyjnie nośny, językowo poprawny i poznawczo ciekawy.

Zastosowana metoda przesądza o możliwości trafnego stawiania problemów tkwiących w temacie i ich poprawnego rozwiązywania. Treść merytoryczna jest esencją każdej pracy naukowej i to ona decyduje o końcowym sukcesie albo niepowodzeniu.

2. Ocena wyboru tematu pracy, problemu badawczego, celu, tezy i hipotez badawczych

Odnosząc przedstawione wyżej założenia do rozprawy doktorskiej mgr Ewy Golki-Jastrzęb wypada zauważyć, że **wybór tematu** jest niezwykle trafny, przy czym dotyczy problematyki ważnej, mieszczącej się w jądrze dyscypliny prawo własności intelektualnej. Na kwestie tę niżej podpisany zwracał wielokrotnie uwagę m.in. w artykule *Czy wolność słowa i wolność prasy są rzeczywiście potrzebne społeczeństwu i państwu?*, („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 2018, z. 133-150), który Doktorantka w swojej dysertacji wykorzystała.

Mgr Ewa Golka-Jastrzęb trafnie skonstatowała, że związek prawa autorskiego z prawem do wolności słowa ma wielowątkowy charakter, gdyż prawo autorskie gwarantuje sfera majątkowych i osobistych uprawnień twórcy, chroniąc wolność wypowiedzi twórców i zapewniając im czerpanie korzyści z ich pracy poprzez wolność ekspresji (s. 10). Trafnie także skonstatowała, że prawo do wolności słowa jest hierarchicznie wyższe w strukturze praw człowieka, niż prawo autorskie, zauważając, że dokonywanie hierarchizacji tych praw nie jest zasadne, gdyż są one współzależne od siebie, mając jednakową rangę (s.11).

Żałować należy, że Doktorantka nie sformułowała i jasno **problemu badawczego**, a przecież od tego właśnie wypada rozpocząć proces badawczy. Problem badawczy powinien wynikać z odczucia trudności natury teoretycznej lub praktycznej w konkretnej dyscyplinie lub specjalności naukowej. Konsekwencją winno być dążenie do określenia praw naukowych opartych na wnioskach z przeprowadzonych badań. Ostateczne sformułowanie problemu badawczego, czyli „ustawienie pracy naukowej” polega m.in. na precyzyjnym, merytorycznym i logicznym określeniu tegoż problemu, ustaleniu zasadniczych założeń oraz zakresu badań, oraz przedstawieniu i uzasadnieniu problemu badawczego. Problem naukowy jest swoistym pytaniem wykreślającym jakość i rozmiar pewnej niewiedzy lub braku dotychczasowej wiedzy. Określa on cel i granice pracy naukowej. Od jakości ustawienia problemu zależy jakość

wszystkich dalszych etapów badania. **Problem badawczy** zamyka się w gruncie rzeczy w tytule dysertacji, aczkolwiek nie jest dobrze, jeżeli czytelnik musi się takiego problemu domyślać.

Doktorantka szczegółowo i doskonale uzasadniła wybór tematyki badawczej, określiła **cele badań**, problem rozprawy i wskazała jej **hipotezy badawcze**. Podkreśliła, że **celem** dysertacji jest wykazanie, że przepisy prawa autorskiego, wyznaczające granice eksploatacji utworu bez zgody uprawnionego podmiotu, nie czynią zadość uprawnieniom użytkownika końcowego. Zauważyła, że uprawnienia tego użytkownika realizują się w prawie do publicznego dzielenia się utworem w sposób niezawodowy i niezarobkowy oraz są konsekwencją prawa do wolności wypowiedzi. W dalszej części dysertacji Autorka stwierdza, że **głównym celem** jej pracy jest identyfikacja środków mających zapewnić równowagę w relacji między prawem autorskim, a prawem do wolności słowa (s. 14). Doktorantka pragnie przy tym dokonać analizy dorobku doktryny oraz orzecznictwa sądowego odnoszące go się do granic wolności słowa, a także korelacji pomiędzy prawem do wolności wypowiedzi, a prawem autorskim (s. 12). To niezwykle ambitne zamierzenie i w odczuciu recenzenta niemożliwe do zadowalającej realizacji w pracy doktorskiej. Doktorantka zanalizowała ogromną bazę orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Niemniej, nie udało Jej się odnieść do wszystkich judykatów dotyczących tej materii. Nie odnotowała także, że granice wolności słowa nie miały w tym orzecznictwie jednoznacznego wymiaru, lecz zmieniały się z czasem, a oprócz tego zależały w dużej mierze od poglądu składów orzekających w tych sprawach. Nie zadała sobie także pytania czy granice wolności słowa w optyce Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej są identyczne, a jeśli nie to na ile się różnią i od czego te różnice są zależne. Wskazując na tę kwestię, recenzent nie chce w ten sposób deprecjonować wysiłku Doktorantki, zwraca jedynie uwagę na to, że nakręciłaś sobie Ona cel niezwykle ambitny i w praktyce niemożliwe do osiągnięcia. Należy przy tym zauważyć, że doktryna w sposób dość zróżnicowany interpretuje treści orzeczeń wspomnianych Trybunałów, a ponadto judykaty te w praktyce Sądu Najwyższego oraz Trybunału Konstytucyjnego są także interpretowane w sposób niekiedy bardzo rozbieżny.

W odczuciu recenzenta, wspomniany główny cel dysertacji to **teza pracy**, której Autorka wyraźnie nie sformułowała, ograniczając się do przedstawienia **pięciu hipotez badawczych**. Brak wskazania tezy pracy niewątpliwie stanowi pewien mankament konstrukcyjny, aczkolwiek brak ten nie zaciążył na dalszych rozważaniach zawartych w rozprawie.

W pierwszej z hipotez badawczych stwierdzono, że ustawowe granice prawa autorskiego nie spełniają współczesnych standardów środowiska cyfrowego. W drugiej, że normy wyznaczające granice eksploatacji utworu bez zgody uprawnionego podmiotu w sposób nieproporcjonalny wpływają na prawo do wolności wypowiedzi. Kolejna sprowadza się do twierdzenia, że przesunięcie granic prawa autorskiego jest konieczne dla pełniejszej realizacji prawa do wolności wypowiedzi. W hipotezie czwartej zauważono, że zmiana zakresu uprawnionych do dozwolonego użytku osobistego wpływa pozytywnie na prawo do wolności wypowiedzi. W ostatniej z hipotez Doktorantka stwierdziła, że ograniczenie praw twórcy do zarobkowego i zawodowego korzystania z utworu czyni zadość postulatowi utrzymania równowagi pomiędzy prawem autorskim a prawem do wolności wypowiedzi (s. 20).

Sformułowane przez Autorkę hipotezy są prawidłowe, jasne i jednocześnie dość odważne. Zdaniem Doktorantki, wszystkie zostały zweryfikowane pozytywnie (s. 349-353). Z tym stwierdzeniem trudno się recenzentowi w pełni zgodzić. Nie sposób bowiem stwierdzić, że „normy wyznaczające granice eksploatacji utworu bez zgody uprawnionego podmiotu w sposób nieproporcjonalny wpływają na prawo do wolności wypowiedzi” (hipoteza 2). Innymi słowy Doktorantka kwestionuje zakres dozwolonego użytku chronionych utworów określony m.in. w treści art. 23 i 23¹ ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (dalej: p.a.p.p.). Godzi się zauważyć, że dozwolony użytek osobisty jest jedną z form ograniczenia monopolu płynącego z majątkowych praw autorskich. Umożliwia on wkroczenie w sferę wyłączności zastrzeżoną dla uprawnionego bez narażenia się na zasadny zarzut naruszenia praw autorskich. Należy podkreślić, że obok osobistego dozwolonego użytku, ustawodawca zarówno polski jak i międzynarodowy, sformułował dozwolony użytek publiczny. Nie przekonywające jest stanowisko mgr Ewy Golki-Jastrząb, która stwierdza, że „dla osiągnięcia pożądanej równowagi pomiędzy jednym i drugim prawem podstawowym” (tj. między prawem autorskim a prawem do wolności wypowiedzi) „nieuniknione jest poszerzenie wpływów prawa wolności do wypowiedzi” (s. 351). Tej nieuniknioności Doktorantka nie wykazała, podobnie jak nie udowodniła, że postulat zawężającej interpretacji art. 23 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych ma charakter dominujący w doktrynie i judykaturze. Nie dowiodła także, że „szerszy zakres wykorzystania utworów powinien być rozumiany jako służący interesom publicznym usankcjonowany przez standardy międzynarodowe”. To ostatnie stwierdzenie budzi szczególne wątpliwości, gdyż standardy międzynarodowe wcale nie formułują szerszego, niż to ma miejsce w polskim prawie autorskim wykorzystania utworów. Fakt, że utwory w rozumieniu prawa autorskiego powinny służyć interesom publicznym akcentuje dość jednoznacznie system *copyright* występujący w USA. Otwiera to drogę do rozważań w obszarze

neoklasycznych koncepcji prawa autorskiego odwołujących się do traktowania tego prawa nie jako mechanizmu stymulującego twórczość, lecz jako instytucji przeznaczonej do osiągnięcia za pomocą mechanizmów rynkowych efektywności alokacyjnej. Wypada zauważyć, że stworzona w szkole chicagowskiej ekonomiczna analiza prawa, za jedyny cel, jaki prawo powinno realizować, uznaje efektywność ekonomiczną, która winna być wykorzystywana także dla uzasadnienia istnienia prawa autorskiego (por. w tej kwestii J. Stelmach, M. Soniewicka (red.), *Analiza ekonomiczna w zastosowaniach prawniczych*, Warszawa 2007). Z faktu, że obecnie istniejące środki techniczne i umożliwiają łatwe, ale także bezprawne korzystanie z chronionych utworów, nie należy wyciągać wniosku, że konieczne jest rozszerzenie granic eksploatacji utworów bez zgody uprawnionego podmiotu. Sensowność takiego stanowiska jest równie pozbawiona racji, jak stwierdzenie, że skoro dochodzi do licznych kradzieży kieszonkowych, w wyniku których wartość szkody nie przekracza 800 zł, to należy zmienić prawo i uznać, że czyny takie nie mają charakteru przestępstw, a jedynie wykroczeń. *Nota bene* takie rozwiązanie w pewnym systemie prawnym zostało przyjęte, aczkolwiek chodziło tu raczej o sztuczne zmniejszenie ilości przestępstw w statystykach.

Pamiętać przy tym należy, że ustanowienie praw autorskich ma uzasadnienie w teoriach odwołujących się do względów utylitarnych zasadzających się na nakłanianiu do pracy twórczej za pomocą prawa, oparte na założeniu ekonomicznym, że zapewnienie twórcy monopolu eksploatacyjnego, czyli praw wyłącznych w odniesieniu do rezultatów jego pracy stymuluje go do działalności twórczej i umożliwia uzyskanie zwrotu na kładów poniesionych przez twórcę na stworzenie dzieła. Dodatkowo sprzyja to także korzystnemu społecznie rozpowszechnianiu przez niego utworów. (w tej kwestii zob. L. Zemer, *On the value of copyright theory*, „Intellectual Property Quarterly”, 2006, nr 1, s. 55-71).

3. Ocena metod badawczych

Z wielką przyjemnością Recenzent prześledził omówienie w rozdziale pierwszym i konsekwentne stosowanie w toku wywodów, **metod badawczych** bardzo zróżnicowanych i trafnie dobranych. Wypada zauważyć, że nie spotyka się praktycznie dzisiaj prac doktorskich, których Autorzy posługiwaliby się tak bogatą paletą metod badawczych i to z żelazną konsekwencją oraz ze zrozumieniem, a ponadto potrafili stosowane metody omówić i czytelnie zaprezentować. Mgr Ewa Golka-Jastrząb przedstawia stosowane przez siebie metody w sposób jasny i ze zrozumieniem, dając dowód, że jest badaczem dojrzałym i dobrze przygotowanym. W zakresie analizy tekstów normatywnych niezbędną – co oczywiste – okazała się cała paleta metod prawniczych. Doktorantka wybrała jako jedną z podstawowych metod metodę prawno-

dogmatyczną, której towarzyszą: metoda analizy systemowej oraz metoda komparatystyki prawniczej i analizy opisowej, wreszcie metoda historycznoprawna. Uciekając się do metody historycznej, która zgodnie z założeniami, dostarcza prawu materiału do szerokiej generalizacji, winien zauważyć, że stosuje ją zarówno w ujęciu pragmatycznym, stawiając sobie za cel wydobycie z przeszłości danych przydatnych do odtworzenia procesu historycznego i wyjaśnieniu obecnej sytuacji, jak i w ujęciu genetycznym (historyczno-krytycznym), starając się wskazać na genezę zjawisk, których skutki można zaobserwować w dniu dzisiejszym. Założenie, iż każde zjawisko ma swą genezę oraz rodzi określone następstwa, skłoniło wyraźnie Autorkę do wyboru metody genetycznej, opartej nadto o indukcyjne i dedukcyjne metody wnioskowania.

W odczuciu recenzenta, mgr Ewa Golka-Jastrząb stosowała jednak bardziej obszerną paletę metod badawczych. W istocie rzeczy posługiwała się Ona większą ilością metod, niż te, które prezentuje we wstępie pracy. Złożony i szeroki charakter problematyki objętej przedmiotem dociekań spowodował konieczność zastosowania takich metod badawczych, które spełniłyby postulat adekwatności, czyli doprowadziły do osiągnięcia zamierzonych rezultatów. W pierwszym rzędzie koniecznym okazało się zastosowanie takich metod, które mogłyby sprostać głównemu celowi - jakim okazała się być analiza. Dokonując analizy tekstów normatywnych, niewątpliwie trafnie wskazała jako jedną z metod – metodę dogmatyczną. Należało jednak wyraźniej zaznaczyć jaką metodą posługiwała się w zakresie analizy tekstów, dokonując wykładni. Zauważyć jednak należy, że w kwestii tej jest pewna zasadzka, gdyż spory co do sposobu wykładni są znane i dość zajadłe. Doktorantka wyraźnie dokonała pewnego uniku nie opowiadając się po żadnej ze stron. W odczuciu recenzenta mimo wszystko stosuje ona jednak **koncepcję derywacyjną** śp. prof. Macieja Zielińskiego, a nie klaryfikacyjną. Zastosowany unik można zrozumieć, aczkolwiek wolno było także oczekiwać od Autorki większej odwagi badawczej.

W gruncie rzeczy, dokonując egzegezy tekstów prawnych, mgr Ewa Golka-Jastrząb prowadzi **analizę lingwistyczną**, zarówno w ujęciu topiczno-retorycznym Chaïma Perelmana, jak i w nieco mniejszym stopniu w ujęciu proceduralnym. Doktorantka wyraźnie posiłkowała się **hermeneutyką prawniczą** jako metodą wyjaśnienia tekstu, nie informując zresztą o tym czytelnika. Zastosowanie wszystkich wspomnianych metod znalazło wyraz w przyjętym sposobie eksploracji analizowanych tekstów. W efekcie mgr Ewa Golka-Jastrząb była zmuszona do posługiwania się metodą leksykalną, co wynikało z faktu, że wykładnię językowa uznawana jest, jak wskazuje się w literaturze, za „królową wykładni”, aczkolwiek w odczuciu piszącego te słowa Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wyraźnie odchodzi od takowej

wykładni, co wydaje się zresztą zrozumiałe, na rzecz wykładni celowościowej. Można by także upomnieć się o to, aby Doktorantka w swoich wywodach metodologicznych uwzględniła rozważania J. Stelmacha i B. Brożka zawarte w książce *Metody prawnicze*.

Żałować nieco należy, że mgr Ewa Golka-Jastrząb znając doskonale liczne metody badawcze i posługując się nimi w sposób wręcz znakomity, nie odkryła we wstępie do końca przed czytelnikiem i recenzentem tajników swego warsztatu nader skromnie stwierdzając, że stosowała jedynie metodę prawnodogmatyczną, systemową, komparatystyki prawniczej i analizy opisowej, wreszcie metodę historycznoprawną. Dopiero uważne prześledzenie treści rozprawy pozwala na skonstatowanie, że w istocie metod badawczych, którymi posługiwała się mgr Ewa Golka-Jastrząb w rozprawie było znacznie więcej, niż deklaruje we wstępie oraz, że były one wysoce zróżnicowane, co należy powitać z uznaniem i zadowoleniem. Zachęcić przy tym należy Doktorantkę do większej otwartości i odejścia od ascetycznego w swojej lakoniczności referowania spraw warsztatowych. Zastanowić się jednak wypada czy nie należało stosować także jeszcze innych metod niż te, które udało się odszukać w treści rozprawy, w szczególności metod i modeli ideowych (heurystycznych) oraz quasioperacyjnych w ujęciu: K. Knorra, F.C. Germana, J. Zagórskiego, R.S. Cline'a, A. Ch. Szawajewa, bądź w modelach równowagi czy polaryzacji. Można było rozważyć zastosowanie metod i modeli operacyjnych W. Chacaturowa, W. Fucksy, L.L. Farrara i innych.

Piszący te słowa nie jest zwolennikiem metody systemowej, podzielając w dużym stopniu pogląd prof. M. Golki co do tego, że status metodologiczny podejścia systemowego jest niejasny, a myślenie systemowe ma walory heurystyczne, ale bywa także zespołem przekonań, wierzeń i ideologii. Można też twierdzić za G. C. Homansem, że teoria systemowa jest jedynie schematem pojęciowym, który niczego nie wyjaśnia, gdyż schemat taki nie jest teorią. Słuszne wydaje się stwierdzenie A. Rapoport, że „ujęcie wynikające z teorii systemów, niepoparte ścisłym rozumowaniem i rygorem, łatwo doprowadza jedynie od pobieżnych analogii i powierzchownych konstrukcji werbalnych”. Często wyraża się to w pozorach ścisłości i w nadmiernym sformalizowaniu języka, wieloznacznym użyciu terminów mających zastosowanie w innych dziedzinach. Środki te służą, jak słusznie stwierdza A. Rapoport, jedynie do „upiększania banalnych stwierdzeń i nieprecyzyjnych uogólnień”. Na całe szczęście zasadzek tych i niebezpieczeństw udało się mgr Ewie Golce-Jastrząb uniknąć, może dzięki temu, że nie stosował metody systemowej z nadmiernym rygoryzmem. Podkreślić należy, że od metody systemowej odchodzi także, i to na całe szczęście, środowisko politologiczne, które u schyłku XX w. i w początkach XXI w. metodę tę przywoływało, choć nie zawsze

rzeczywiście stosowało, prawie we wszystkich rozprawach, powstających w tej dziedzinie nauki.

Formułując powyższe uwagi dotyczące **metodologii**, recenzent jest pod wrażeniem tekstu Doktorantki poświęconemu temu zagadnieniu, gdyż dowodzi on Jej dojrzałości badawczej. W pracach doktorskich z zakresu prawa praktycznie prawie nie spotyka się, z wyjątkiem rozpraw z dziedziny filozofii prawa i socjologii prawa, rozważenia warstwy metod i metodologii badawczej. Takie podejście zasługuje na szczególne uznanie i pochwałę.

4. Kompozycja dysertacji

Mocną stroną dysertacji jest jej **kompozycja**. Otwiera ją warsztatowy *Wstęp*, w którym zwrócono uwagę na najważniejsze zagadnienia, które stały się przedmiotem rozważań w merytorycznej części pracy. Uzasadniono w nim wybór tematyki badań, określono: zakres i przedmiot badań, ich cele problemy oraz hipotezy badawcze, i wreszcie metody badawcze. Zaprezentowano też we *Wstępie* problematykę, zawartą w poszczególnych rozdziałach dysertacji.

Doceniając poziom rozważań warsztatowych zawartych we *Wstępie*, wypada jednak zwrócić uwagę, że Doktorantka nie podjęła trudu przedstawienia dorobku dotychczasowej literatury, a jest ona naprawdę bardzo obszerna. Można było pokusić się także w części warsztatowej o znacząco szersze omówienie źródeł w postaci aktów normatywnych oraz orzecznictwa wskazując jak zmieniały się w tym zakresie poglądy.

Konstrukcja pracy świadczy o tym, że jej Autorka bardzo głęboko tkwi w problematyce, która stała się przedmiotem Jej pracy doktorskiej, że swobodnie porusza się w jej tematyce. Mówiąc językiem obrazowym, mgr Ewa Golka-Jastrząb nie omija raf, mielizn i skał podwodnych, na jakie natrafić musi badacz tak newralgicznej kwestii, jak ta, którą podjęła, ale oznaczywszy je wyraźnie, zdefiniowawszy ich położenie pokazuje jak w systemie prawnym można, a nawet należy dawać sobie radę z takimi niebezpieczeństwami.

Merytoryczne rozważania Doktorantka zgrupowała w czterech rozdziałach rozbitych na mniejsze części, przy czym każdy z rozdziałów otwierają stosowne *Uwagi wstępne*, a kończy syntetyczne *Podsumowanie*. Część merytoryczną otwiera rozdział *Wolność słowa w międzynarodowym systemie ochrony praw i wolności człowieka*. W jego treści zaprezentowano pojęcie praw i wolności człowieka, a następnie omówiono systemy uniwersalne, europejskie i krajowe tych praw. Przedstawiając te ostatnie, ukazano system polski, niemiecki, brytyjski i szwedzki. Wybór właśnie tych systemów nie został jednak w sposób należyty uzasadniony. W dalszej części tego rozdziału ukazano gwarancję ochrony praw i wolności człowieka, a

następnie prawo do wolności słowa w systemach uniwersalnych, europejskich i krajowych, prezentując system polski, niemiecki, brytyjski i szwedzki. Recenzent czuj pewien niedosyt w odniesieniu do rozważań pierwszego rozdziału. Szkoda, że Doktorantka nie pokusiła się o przedstawienie w ramach systemu ochrony praw człowieka w systemach uniwersalnych także systemu OBWE/KBWE. Można było także ambitnie ukazać system amerykański, jako jeden z systemów poza europejskich, a także system afrykański i systemy islamskie. Zarówno system afrykański, jak i systemy islamskie są albo niezauważalne przez doktrynę, albo ukazywane w sposób wysoce krzywdzący. Ukazując systemy krajowe, można było pokusić się także o nakreślenie systemu hiszpańskiego, włoskiego, ale może także litewskiego.

W rozdziale drugim Doktorantka zajęła się prawem autorskim jako „przesłanką ograniczenia wolności słowa w świetle standardów”. Szkoda, że nie wspomniano w tytule ani zresztą w toku pracy o jakie standardy może tu chodzić. Dopiero z tytułu w dalszych podrozdziałów wynika, że chodzi o standardy uniwersalne oraz europejskie, sformułowane w systemie Rady Europy i Unii Europejskiej. Kolejny rozdział poświęcony zostało analizie prawa autorskiego jako przesłanki ograniczenia wolności słowa w świetle standardów krajowych, ze szczególnym uwzględnieniem Rzeczypospolitej Polskiej. W tym zakresie recenzentowi zabrakło ukazania wspomnianych standardów w optyce orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych. Wymagałoby to jednak znacznego rozszerzenia tekstu i tak „opasłej” już dysertacji.

Ostatni czwarty rozdział poświęcony jest omówieniu tendencji odnoszących się do ograniczeń prawa do wolności słowa wynikających z prawa autorskiego. To w gruncie rzeczy najważniejsza część w pracy. Prawidłowe poprowadzenia rozważań w tym rozdziale wymagała głębokiego przemyśleń A części zebranego materiału co Doktorantce się udało.

Kończy dysertację zgrabnie napisane *Zakończenie*, w którym Autorka odniosła się do postawionych na wstępie pytań badawczych, hipotez oraz celów. Dopełnia pracę dobrze zestawiona *Bibliografia*, prawidłowo podzielona na *Źródła* i *Literaturę*. Tę ostatnią niepotrzebnie jednak, wzorem niektórych prac naukowych tworzonych pod wpływem założeń ustalonych w pracach b. ZSRR, podzielono na opracowanie zwarte oraz na studia i artykuły naukowe. Ten podział to dziwaczna maniera czym bowiem różni się książka licząca 20-30 stron od artykułu naukowego liczącego ponad 50 stron? Takie zestawienie utrudnia zresztą korzystanie z bibliografii. Podobnie niezrozumiałe jest wyróżnienie *Netografii*. Pozycje zawarte w tym dziale powinny znaleźć się albo w ramach źródeł albo wśród literatury. Treści zamieszczone w sieci nie powinny być wyróżniane jako osobna część bibliografii. Takie

wyróżnienie z uwagi na sposób publikacji jest równie zasadne, jak wyróżnienie prac wydanych na papierze kredowym, półkredowym, gazetowym, biblijnym itd.

5. Ocena strony warsztatowej i merytorycznej treści

Bardzo pozytywnie należy ocenić **stronę warsztatową**. Wywody Autorki są bardzo starannie udokumentowane, a praca napisana jest poprawnym i żywym językiem polskim, aczkolwiek Doktorantka ma tendencję do posługiwania się nieco zbyt długimi zdaniami. Najważniejsza dla oceny pracy doktorskiej jest **treść merytoryczna**, w tym podstawowy składnik tej treści – wyrażane poglądy. Przede wszystkim należy podkreślić, że treść ocenianej rozprawy doktorskiej jest nader bogata. Doktorantka kwestie te rozpatruje wszechstronnie z rozmaitych punktów widzenia, docieka przyczyn i celu norm odnoszących się do podjętych przez nią badań. Wszystko to uzasadnia spostrzeżenie, że kompleksowość i wielopłaszczyznowość prowadzonej analizy należą do najmocniejszych stron dysertacji.

Oczywiście, można, a nawet należy wskazać niektóre istotne drobne usterki i „potknięcia”. Czyniąc to recenzent nie ma jednak zamiaru pomniejszać trudu Autorki, który ocenia bardzo wysoko, chciałby jedynie zwrócić uwagę na potrzebę rozważenia niektórych kwestii, zwłaszcza gdyby dysertacja miała zostać opublikowana, do czego zresztą z pełnym przekonaniem zachęcam.

Autorka bardzo myli się, dowodząc, że autorskie prawa majątkowe do *Mein Kampf* A. Hitlera przysługiwały różnym podmiotom w Niemczech i w USA (s. 228-229). Sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Część literatury niemieckiej stoi na stanowisku, że Adolf Hitler przeniósł swoje autorskie prawa majątkowe do *Mein Kampf* na rząd Bawarii. Temu faktowi inne przekazy stanowczo przeczą. Nie ulega natomiast wątpliwości, że rząd Stanów Zjednoczonych przejął autorskie prawa majątkowe do *Mein Kampf* w 1942 r., czyli jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej, na mocy ustawy o handlu z wrogiem (The Trading with the Enemy Act of 1917, 40 Stat. 411, codified at 12 U.S.C. § 95 and 50 U.S.C. § 4301 et seq.). Skutki prawne takiego rozwiązania wydają się dość wątpliwe. W trakcie denazyfikacji na podstawie niemieckiej ustawy o wyzwoleniu od narodowego socjalizmu i militarizmu A. Hitler został uznany za głównego winowajcę w rozumieniu art. II Dyrektywy Rady Kontroli nr 38 (Kontrollratsdirektive Nr. 38 Verhaftung und Bestrafung von Kriegsverbrechern, Nationalsozialisten und Militaristen und Internierung, Kontrolle und Überwachung von möglicherweise gefährlichen Deutschen vom 12 Oktober 1946) i decyzją Monachijskiego Arbitrażu Izby (*Entscheidung der Spruchkammer München*) z 15 października 1948 r. skonfiskowano w całości jego majątek. Zgodnie z § 3 zarządzenia o konfiskacie z dnia 23

listopada 1948 r. (*Verordnung über Einziehung, Verwaltung und Verwertung von Vermögen und Vermögenswerten nach dem Gesetz zur Befreiung von Nationalsozialismus und Militarismus* (Einziehungsverordnung) vom 23. November 1948, GVB1. S. 268) majątek stał się własnością Wolnego Państwa Bawarii. Zostało to wyraźnie dokonane w akcie przeniesienia własności nr 86 z dnia 26 stycznia 1965 r., także w zakresie praw autorskich. Aktem przeniesienia nr 1918 z dnia 12 listopada 1951 r. wszystkie prawa wydawnicze Franz-Eher-Verlag zostały już przeniesione na Wolne Państwo Bawarii.

Tak więc autorskie prawa majątkowe Adolfa Hitlera niewątpliwie przypadły Bawarii, jako państwu związkowemu. Inne państwa jednak kwestionowały ten fakt i tak np. w związku z publikacją w 1992 r. wspomnianej książki w Szwecji tamtejszy Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 1998 r. stwierdził, że rząd Bawarii nie ma autorskich praw majątkowych do *Mein Kampf*. W Stanach Zjednoczonych także nie przestrzegano orzeczenia z 1948 r., czego dowodem jest, że jeden z wydawców kupił od rządu prawa do publikacji *Mein Kampf* (W kwestii tej zob. J. Sobczak, *Między wolnością publikacji, a jej prawnym ograniczeniem*, w: „Materiały Poznańskiego Centrum Praw Człowieka” nr 1 „Granice wolności słowa – polska edycja Mein Kampf A. Hitlera”, Poznań 1992, s. 19 i n.: por także uwagi pióra prof. Eugeniusza Cezarego Króla zawarte we *Wstępie* do tomu *Mein Kampf. Moja walka. Edycja krytyczna*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2020 – tłumaczenie z języka niemieckiego (przełożył, wstępem, przypisami i bibliografią selektywną opatrzył Eugeniusz Cezary Król; Rudolf M. Littauer, *The Copyright in Hitler's "Mein Kampf"*, w: „Geistiges Eigentum” 1939/1940, nr 5, s. 57 ff.; Simon Apel, *Matthias Wießner: Die Zeitschrift, „Geistiges Eigentum – Copyright – La Propriété Intellectuelle“ (1935–1940)*, w: „Zeitschrift für Geistiges Eigentum” 2010, nr 2, Heft 1, s. 89, 97 f.; Katharina de la Durantaye, *Hitlers „Mein Kampf“ und der urheberrechtliche Schutz von Werken Staatenloser*, w: „Kirsten Inger Wöhrn u. a.: Festschrift für Artur-Axel Wandtke”, Berlin 2013, s. 319–330.).

Podniesiona wyżej kwestia dotyczy w istocie marginalnej sprawy. Można rozgrzeszyć także Autorkę, że nie dotarła do pracy recenzenta poświęconej tym kwestiom, zważywszy, że została ona opublikowana wiele lat temu w prowincjonalnym wydawnictwie i jest dostępna tylko w wersji papierowej i wyłącznie w bibliotekach, które mają prawo do tzw. egzemplarza obowiązkowego. To, że nie zwróciła uwagi na rozważania w literaturze niemieckiej i amerykańskiej także jest zrozumiałe, zważywszy, że przecież problem praw autorskich do *Mein Kampf* Nie był najważniejszy dla jej wywodów i pominięcie jego nie spowodowałoby uszczerbku dla treści rozważań.

Drażni w wywodach Autorki używanie określenia „zapis” (np. s. 319) wtedy, gdy pisze o treści przepisów np. prawa autorskiego. Sformułowanie „zapis” wdarło się do języka prawniczego za pośrednictwem slangu dziennikarskiego. Używanie tego określenia piętnowane jest licznymi recenzjami zarówno pracy doktorskiej, jak i habilitacyjnych, ale można mieć obawę, że mimo niewłaściwości tego terminu, znajdzie ono w końcu uznanie wśród badaczy i uznane zostanie za prawidłowe. Należy także wskazać, że „islamski prorok Mahomet” to przecież nie kto inny tylko znany w tej religii Wysłannik Muhammad. Odnotowując to z obowiązku recenzenckiego, należy jednak usprawiedliwić Doktorantkę, gdyż takie błędne określenia pojawiają się zarówno w pracach historyków, jak i socjologów, kulturoznawców, filozofów oraz religioznawców. Źle to świadczy o autorach. Piszący te słowa wyobrażasz sobie jaką awanturę wywołałoby wydanie w krajach arabskich pracy, w której Chrystus zostałby nazwany „prorokiem Jezusem”. Na całe szczęście język arabski nie jest nadmiernie rozpowszechniony w Europie, w tym także w Polsce.

Wydobywszy niejako przed nawias usterki recenzowanej pracy – wypada wskazać na jej zalety, aczkolwiek piszący te słowa nie zamierza, wzorem niektórych krytyków, wyliczać spraw i problemów, w których ocenie zgadza się z Doktorantką, streszczając przy okazji Jej dzieło. Podkreślić jedynie należy, że dzięki wysiłkowi badawczemu mgr Ewy Golki-Jastrząb otrzymaliśmy ciekawą naukową monografię. Oceniana rozprawa jest dziełem oryginalnym, wyraźnie wzbogacającym dorobek polskiej literatury naukowej. Autorka jej, zarówno w toku wywodów, jak i w końcowej analizie, dowiodła, że jest inteligentnym, kompetentnym badaczem, który w polu swoich dociekań porusza się z dużym zapałem i swobodą, prezentując dobrą znajomość analizowanej problematyki. Treść pracy jest solidnie udokumentowana, przy czym Doktorantka przyjmuje krytyczne stanowisko zarówno wobec źródeł, jak również wobec opinii innych autorów. Poglądy te konfrontuje, poddaje w wątpliwość, podziela bądź odrzuca, jeśli nie wytrzymują krytyki. Praca dowodzi dużej wiedzy Autorki, wysokiej sprawności intelektualnej i dobrej polszczyzny. Doktorantka podjęła ważne zagadnienia badawcze, jasno przedstawiła swoje stanowisko, przeciwstawiając się częstokroć „obiegowym” ocenom poprzedników. Mgr Ewa Golka-Jastrząb wykazała się więc umiejętnością postawienia oryginalnego problemu naukowego, dostosowania do jego rozwiązania logicznej konstrukcji, a także konsekwencją badawczą. Drobne uwagi krytyczne i wątpliwości, jakie nasunęły się przy lekturze rozprawy doktorskiej mgr Ewy Golki-Jastrząb nie zmierzają do obniżenia jej wartości. Wręcz przeciwnie – recenzent pragnie podkreślić, że zwracając uwagę na pewne niedociągnięcia rozprawy czyni to z przekonaniem, że jest to praca bardzo dobra, interesująca i potrzebna.

Za dominujące cechy rozprawy wypada uznać krytyczny stosunek Autorki do ustaleń poprzedników, dążenie do konfrontacji obrazu wyłaniającego się ze źródeł ze świadectwem praktyki, wreszcie ostrożność poznawczą wyróżniającą się w unikaniu sądów ogólniejszej natury, nieznajdujących bezpośredniego potwierdzenia w materiale źródłowym.

6. Wnioski

Dysertacja mgr Ewy Golki-Jastrząb jawi się jako samoistne, twórcze i oryginalne opracowanie podjętego tematu **odpowiadające wymaganiom stawianym pracom doktorskim** w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 maja 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (j.t. Dz. U. 2017 r., poz. 1789 ze zm.).

Niniejsza opinia sporządzona została po wejściu w życie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2022, poz. 574), przy uwzględnieniu faktu, że w myśl art. 179 ust. 1, 2 i 3 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. przepisy wprowadzające ustawę prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018, poz. 1669) postępowania w przewodach doktorskich wszczęte i niezakończone przed dniem wejścia w życie ustawy z 20 lipca 2018 r. – a więc tak jak ma to miejsce w odniesieniu do tego postępowania – mają być przeprowadzane na zasadach dotychczasowych, a więc w oparciu o ustawę z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tj. Dz. U. 2017, poz. 1789 ze zm.).

W związku z powyższym stwierdzam, że przedłożona recenzentowi rozprawa w pełni odpowiada wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach prawa i może stanowić podstawę do nadania Doktorantce tytuł doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne. W tej sytuacji wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Mając na uwadze wysoką jakość wywodów Autorki z pełnym przekonaniem opowiada mi się w tym miejscu **za jej publikacją**. Z tych samych względów **wniosuję o wyróżnienie rozprawy**, o ile jest to zgodne z odpowiednimi przepisami statutu Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

